

# Irena Stamirowska-Karpińska

---

## Jerzy Stamirowski - starosta olkuski

---

Niepodległość i Pamięć 8/1 (17), 97-109

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Stamirowska–Karpińska

## Jerzy Stamirowski — starosta olkuski

Sześćdziesięciolecie odzyskania niepodległości Polski przyniosło w roku 1978 dość obfity plon w literaturze popularnonaukowej, publicystyce oraz w formie wspomnieniowych przyczynków. Przypomniane zostały przełomowe wydarzenia roku 1918, stanęli znów przed naszymi oczami ludzie z okresu pierwszej wojny światowej i pierwszych lat powojennych.

W dorobku wydawniczym roku 1978 znalazł też swoje miejsce Olkusz. Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydało mianowicie w tymże roku obszerną, dwutomową pracę zbiorową *Dzieje Olkusza i rejonu olkuskiego* pod redakcją Feliksa Kiryka i Ryszarda Kołodziejczyka. Szeroki wachlarz tematyczny tego dzieła, liczącego ponad 1000 stron, obejmuje takie m.in. zagadnienia, jak: środowisko geograficzne, sprawy gospodarcze, stosunki kulturalne, wreszcie — dzieje miasta i powiatu od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy.

\*

Pod świeżym wrażeniem lektury tego naukowego opracowania i z inicjatywy olkuskiego oddziału PTTK oraz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej, które gromadzą materiały wspomnieniowe, poświęcone ludziom dla Olkusza zasłużonym, pragnę oto podjąć próbę utrwalenia pamięci o moim Ojcu, staroście olkuskim, Jerzym Stamirowskim.

W roku 1918 byłam u progu mych lat gimnazjalnych, dziś jestem emerytowaną nauczycielką. W tej sytuacji pamięć, z natury swej zawodna, może powodować zniekształcenia. Dlatego wszystko, poza rodzinnymi wspomnieniami, konfrontowałam z wyżej wymienioną pracą *Dzieje Olkusza...*, a dla końcowego okresu wojny dodatkowo z nieocenioną *Kroniką Powiatu Olkuskiego*, której 47 numerów ukazywało się systematycznie od początku 1917 do końca 1918 roku.

Omówienia pracy mego Ojca jako starosty powiatowego nie byłabym w stanie dokonać, choćby w najbardziej sumarycznej formie, gdyby nie zupełnie niespodziewana, a nieoceniona wprost pomoc, jakiej doznałam z zewnątrz.

Udzielił mi jej pan Edward Trznadel, zamieszkały dziś we Wrocławiu, pełniący na początku lat trzydziestych funkcję wicestarosty w Olkuszu.

Poinformowany o moich trudnościach, nie znając mnie dziś nawet osobiście, zechciał napisać i przekazał mi do użytkowania zarys podstawowych działań starostwa olkuskiego (sporządzony przy współpracy z panem Kazimierzem Martyniakiem, zamieszkałym obecnie w Krakowie, pełniącym w latach 1920–1934 funkcję inspektora samorządu gminnego w wydziale Powiatowym w Olkuszu). Bezcenne te dane włączam niemal *in extenso* do mego szkicu, a panu Edwardowi Trznadowi jako współautorowi niniejszego opracowania i przyjacielowi mego Ojca składam wyrazy najserdeczniejszej podziękii.

Irena Stamirowska-Karpińska  
Warszawa, grudzień 1979 r.

\*

Słuszną wydaje się rzeczą wszelkie staranie o to, by chronić od zapomnienia postacie ludzi, którzy dobrze zasłużyli się ojczyźnie, a życiem swym dali wzór i przykład tym, co „w sztafecie pokoleń” po nich przychodzą.

Niech wolno będzie taką próbę podjąć niżej podpisanej.

Życiorys mego Ojca jest prosty, można by powiedzieć typowy dla tej epoki i tego środowiska.

Był synem uczestnika powstania 1863 roku. Ukończył IV Gimnazjum w Warszawie, a następnie Instytut Technologiczny w Petersburgu. Pierwszym miejscem Jego pracy (a może podyplomowej praktyki?) był jakiś zakład przemysłowy w Rosji. Zachowała się w naszym domu cenna pamiątka z tego okresu: duży, srebrny kubek z łyżeczką, zwany po rosyjsku „podstakannik”, a na nim wyryty z jednej strony monogram w cyrylicy „Г. С.”, a z drugiej napis, który — jak pamiętam z dzieciństwa — był pierwszą moją „czytanką” rosyjską. Pamiątka przepadła w czasie Powstania Warszawskiego, ale napis na zawsze utrwalił mi się w oczach i pamięci:

Георгию Феликсовичу  
Стамировскому  
отъ рабочихъ завода „Ураль”  
1Апрѣля 1901 года

I ustny komentarz, zapamiętany z najwcześniejszych lat: był jakiś zatarg między robotnikami i dyrekcją, rosyjscy robotnicy wybrali i upoważnili do rozmów w ich imieniu młodego inżyniera Polaka. Nie wiem, oczywiście, jaki był rezultat Jego mediacji, ale wiem, że gdy już stamtąd wyjeżdżał, otrzymał w darze ten artystycznie wykonany kubek, zakupiony przez robotników za składkowe pieniądze.

Do dziś zachowała się tylko srebrna łyżeczka z takim samym, rosyjskim monogramem.

\*

Z powiatem olkuskim związał się mój Ojciec od samego początku swego życia zawodowego. Tu, w Sławniowie koło Pilicy, podjął pierwszą swą pracę jako inżynier chemik w pielni należącej do firmy C. A. Moes.

Ten okres słabo pamiętam. Znacznie później doszły do mojej świadomości luźne, fragmentaryczne informacje o zaangażowaniu się mego Ojca w dzieło organizowania na tym terenie początków spółdzielczości spożywców. Wiem o bliskiej Jego współpracy ze Stanisławem Wojciechowskim, późniejszym prezydentem Rzeczypospolitej, i Romualdem Mielczarskim. Później dowiedziałam się, że ci dwaj ludzie i mój Ojciec należeli do wąskiej grupy pionierów ruchu spółdzielczego w Królestwie Polskim. Pamiętam jednoizbowy przyfabryczny sklepik w Sławniowie zwany „kooperatywą” i drugi, „okazalszy” — w Pilicy, pod firmową nazwą „Siła”.

\*

Wojna 1914–1918 w swej fazie początkowej ciężko dotknęła ziemię olkuską, która przez pierwsze miesiące była terenem walk frontowych.

We wspomnianej na wstępie pracy *Dzieje Olkusza...* znajdujemy (t. I, str. 558) dane ilustrujące stopień zniszczenia: w Sułoszowej 110 gospodarstw spalonych i zniszczonych, dwie wsie koło Pilicy całkiem zniszczone z powierzchni ziemi; „największe zniszczenia zanotowano w Pilicy, która niemal w całości uległa spaleni i zburzeniu, a pola wokół niej od wybuchów bomb i pocisków artyleryjskich i transzei wyglądały jak olbrzymich rozmiarów kretowisko”.

Pamiętam, że i Sławniów został zrujnowany: fabryka Moesa spłonęła, duże zniszczenia były w tuż obok znajdującym się naszym mieszkaniu. Przyszła bieda.

Do mnie i mego rodzeństwa troski materialne tylko częściowo docierały; pamiętam jednak, że autentyczną pomoc materialną dawali naszej rodzinie pp. Kefersteinowie z Woli Libertowskiej, ludzie o wielkiej osobistej szlachetności i niezwykłym poczuciu społecznym.

\*

Wiosną 1915 roku w wyniku wielkiej ofensywy austriacko–niemieckiej i wyparcia wojsk rosyjskich z Królestwa cały uwolniony obszar dostał się w ręce państw centralnych, które dokonały podziału ziem polskich na dwie strefy okupacyjne: północna część Królestwa znalazła się pod okupacją niemiecką, południowa, w tym powiat olkuski — austriacką.

Rosjanie, wycofując się, niszczyli wszystko: nie tylko punkty o znaczeniu strategicznym, ale również przemysł, komunikację, zbiory. Nędza w powiecie przybrała rozmiary katastrofalne.

Jak podają autorzy pracy *Dzieje Olkusza...* (t. I, str. 567), ówczesny delegat NKN (Naczelny Komitetu Narodowego) na powiat olkuski, wybitny organizator i zasłużony społecznik Antoni Minkiewicz, określił na początku roku 1915 jako bezwzględnie konieczność natychmiastowe dostarczenie co najmniej 20 wagonów podstawowych artykułów żywnościowych (mąka, cukier, sól).

Spółceństwo olkuskie nie czekało jednak biernie na pomoc z zewnątrz. Z inicjatywy samej ludności została zaraz podjęta zakrojona na szeroką skalę akcja pomocy społecznej. Powstają różne organizacje mające na celu działalność charytatywną, kulturalno-oświatową i porządkową.

W końcu 1915 roku powstał w Lublinie przy poparciu władz okupacyjnych Główny Komitet Ratunkowy, za czym poszło tworzenie w terenie odpowiednich komitetów powiatowych. Powiatowy Komitet Ratunkowy w Olkuszu powstał na początku 1916 roku i szybko rozwinął szeroką działalność społeczną w dziedzinie zaopatrzenia ludności zrujnowanego wojną powiatu w podstawowe artykuły żywnościowe, ochrony zdrowia, robót publicznych i szkolnictwa. Z jego inicjatywy powstają w Olkuszu w latach 1916–1917 trzy szkoły średnie z internatami (tzw. bursy), a od stycznia 1917 roku wychodzi systematycznie dwutygodnik „Kronika Powiatu Olkuskiego”, którego zachowane po dziś dzień zeszyty prezentują w swoich artykułach szeroki wachlarz tematyczny i są świadectwem ogromnego zaangażowania społecznego ludzi wchodzących w skład Komitetu Ratunkowego.

Jednym z nich był mój Ojciec.

\*

Osobistych wspomnień z tego okresu prawie nie mam, Może tylko to, że ciągle Go brakowało w domu, w Sławniowie, ciągle wyjeżdżał do Olkusza (a końmi trwała ta podróż cztery godziny) i nigdy nie widziało się Jego późnych powrotów. „Kronika Powiatu Olkuskiego” nie tylko wyjaśnia wiele spraw, ale jest też ich dokumentem. Oto od roku 1915 poczynając Ojciec mój związał się ściśle z owym nurtem pracy społecznej w samym Olkuszu i na terenie powiatu. Wedle własnych Jego, często powtarzanych słów urzekła Go osobowość Antoniego Minkiewicza. Włączył się bez reszty w działania tego niepospolitego człowieka. A oto jak to wyglądało w okupacyjnych warunkach.

W nr 1 „Kroniki...” czytamy, że był delegatem sąsiadującej ze Sławniowem gminy Kidów do Powiatowego Komitetu Ratunkowego. W nr 3 — że wszedł do Zarządu Komitetu Ratunkowego gminy Pilica; następnie — do Rady Nadzorczej Działu Handlowego; potem — do Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej. W nr 8 „Kroniki...” jest informacja, że był delegowany do Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie „z memoriałem w sprawach aprowizacyjnych i siewnych naszego powiatu, [z upoważnieniem] do przedstawienia ustnie istotnego stanu rzeczy”.

W wielu zachowanych numerach „Kroniki...” znajdują się artykuły pióra mego Ojca. Tematyka ich jest znamienna dla zbliżającego się końca wojny — świadczy o powszechnie utrwalającej się w świadomości społecznej pewności rychłego wyzwolenia się państwa polskiego.

O czym pisał mój Ojciec? Pisał o tym, co stanowiło treść Jego humanistycznego i społecznego światopoglądu.

W przyszłej Polsce widział warunki dla realizacji swej umiłowanej idei spółdzielczości (*Z rozmyślań polskiego kooperatysty*, „Kronika...” nr 7 z 1917 r.). Dla powojennego świata szukał dróg do życia w pokoju i powszechnym bezpieczeństwie. Jeszcze zanim ogłoszonych zostało 14 artykułów sławnego orędzia Wilsona ze stycznia 1918 roku, Ojciec mój wskazy-

wał („Kronika...” nr 22 z 1917 r.) jako podstawę trwałego pokoju „... taki układ politycznego życia narodów, aby każdy naród zyskał możność urzędzenia swego bytu narodowego i politycznego na zasadzie samookreślenia, aby każdy miał możność szerokiego, swobodnego rozwoju i aby każdy mógł dążyć do jak najszerzego zaspokojenia swych potrzeb bez uciskania innych narodów”. W dalszym ciągu tego artykułu analizował sposoby zapobiegania wojnom i rozstrzygania kwestii spornych, postulował powszechne rozbrojenie, zorganizowanie międzynarodowego rozjemstwa, międzynarodowych sił zbrojnych, a nawet utworzenie międzynarodowego parlamentu.

Jak głęboko tkwiła w Jego umyśle ta właśnie idea zapewnienia ludzkości życia bez przemocy i bez rozlewu krwi świadczyć może fakt, że jeszcze przed uchwaleniem paktu Ligi Narodów napisał kilkudziesięciostronicową pracę *Związek Narodów* (wydaną następnie nakładem M. Arcta w Warszawie). W pracy tej, powołując się na styczniowe orędzie Wilsona z 1918 roku i na jego późniejsze przemówienie z lipca tegoż roku, analizował założenia i formy realizacji działania przyszłej, nienazwanej jeszcze wtedy z imienia, Ligi Narodów. Na tytułowej karcie tej pracy widnieje dedykacja, którą warto może zacytować:

„Wszystkim, którzy w wojnie światowej ponieśli z dobrej woli dla idei ofiarę życia lub zdrowia, cześć i życzenie, aby ich ofiara okupiła światu trwałą pokój i panowanie sprawiedliwości”.

Poniżej data: Olkusz, maj 1920.

\*

Artykuły mego Ojca od końca 1917 roku nie występują już w „Kronice Powiatu Olkuskiego” tak często, więcej natomiast znajduje się informacji o Jego działalności społecznej i politycznej.

W tym czasie na obszarze byłego zaboru rosyjskiego stały się sprawą pierwszoplanową wybory do gmin wiejskich i sejmików powiatowych.

Gminy jako jedyne organy samorządu w Królestwie były powołane ustawą carską z 1864 roku, która ściśle określała organy i kompetencje (A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce*, Warszawa 1977, str. 13–15). Sejmiki zaś powołane zostały przez okupacyjne władze austriackie dopiero w 1917 roku i były pomyślane jako ciała doradcze komend powiatowych, podporządkowanych istniejącemu od 1915 roku Generalnemu Gubernatorstwu Wojskowemu dla zajętych przez Austrię ziem polskich (*Dzieje Olkusza...*, str. 561 i 572).

Zrozumiałe jest, że ludność nie darzyła na ogół zaufaniem tych organów, bo nie widziała w nich swego autentycznego przedstawicielstwa. Mówią o tym, powołując się na „Kronikę...” (nr 25 z 1918 r.) autorzy *Dziejów Olkusza...*, (t. I, str. 572). Wypada jednak zaznaczyć, że tam, gdzie wyborcy widzieli u swych przedstawicieli bezinteresowność i osobistą uczciwość, było zainteresowanie wyborami. Jako przykład takiego nastawienia „Kronika...” podaje (nr 21 z 1917 r.) gminę olkuską i pilecką; tu w skład komitetu do pokierowania sprawami wyborów weszli: Jan Bróg i Jerzy Stamirowski.

W tym samym numerze „Kroniki...” czytamy, że w końcu grudnia 1917 roku odbyły się wybory do Sejmiku Powiatowego w Olkuszu. Wybranych zostało 30 osób, między nimi tacy najbardziej zaangażowani na terenie powiatu w pracy społecznej i organizacyjnej ludzie, jak Antoni Minkiewicz, Aleksander Keferstein, Jan Bróg. Wybrany również został mój Ojciec.

O pierwszym plenarnym posiedzeniu Sejmiku na początku 1918 roku piszą autorzy *Dzieńów Olkusza...*, (t. I, str. 573):

„Zebranie plenarne utworzył komendant powiatu Clam–Martinic, który «[...] prawo przewodniczenia w Sejmiku przełał na starostę Franciszka Leszczyńskiego». [cytat z 27 nru „Kroniki...”] Sejmik powołał 8 osobowy Wydział Powiatowy, w którego skład weszli: [...] Antoni Minkiewicz, Aleksander Keferstein, Jerzy Stamirowski”.

Wymieniona tu funkcja i osoba Clam–Martinica jest wyrazem podporządkowania tego zaczątku samorządu austriackim władzom okupacyjnym. Franciszek Leszczyński był również, jak się mówiło, „austriackim starostą”.

Mówiła tak również młodzież. To już pamiętam, bo w roku 1918 zostałam uczennicą Liceum Żeńskiego w Olkuszu i zamieszkałam w bursie razem z moją siostrą. Nawiasem dodam, że dom nasz nadal był w Sławniowie, ale tam nic się nie działo, fabryka po pożarze w 1914 roku nie została odbudowana, przeprowadzka do Olkusza była postanowiona, ale nie było tam mieszkania i długo jeszcze miało nie być. To tylko wspominam jako pozytywną stronę tego okresu, że teraz częściej, bo już w Olkuszu, nie w sławniowskim domu, widywałyśmy naszego Ojca.

Wracając do inicjatyw i działalności instytucji powołanych do życia w Olkuszu, tj. Sejmiku Powiatowego i Komitetu Ratunkowego, stwierdzić można na podstawie danych zamieszczonych w dalszych zeszytach „Kroniki...”, że — mimo kurateli władz okupacyjnych — rozwijały one dużą aktywność i odgrywały coraz większą rolę w życiu miasta i powiatu.

\*

Rok 1918 niósł już zapowiedź niewątpliwego i raczej rychłego końca wojny. Tak też odczuwało to społeczeństwo polskie.

Nadziejom jego sprzyjały wydarzenia na arenie międzynarodowej.

Silnym echem odbiło się w Polsce styczniowe orędzie Wilsona. W miesiąc później na konferencji w Brześciu Rosja Radziecka zrzekła się formalnie praw do Królestwa Polskiego, a obecni na konferencji Polacy (w składzie delegacji radzieckiej — patrz H. Jabłoński, *Niepodległość i tradycje narodowe*, Warszawa 1978, str. 106) wystąpili publicznie z żądaniem natychmiastowego opuszczenia Królestwa przez wojska austriackie i niemieckie. Latem rząd radziecki ogłosił, że wszystkie układy rozbiorowe dotyczące się Polski zostają „zniesione w sposób nieodwołalny”. Równocześnie komunikaty wojenne donoszą o klęskach Państw Centralnych.

Te wszystkie wydarzenia wpłynęły decydująco na aktywizację społeczeństwa polskiego. Potęgują się nastroje rewolucyjne w szeregach proletariatu, mnożą się strajki i demonstracje, coraz głośniej występują żądania całkowitej niepodległości.

Jak stwierdza w cytowanej pracy Henryk Jabłoński (str. 136–137), w okupowanej przez Austrię części Królestwa już w końcu października ludność rozpoczynała samorzutne rozbijanie okupantów i tworzenie władz lokalnych, a w pierwszych dniach listopada powstają rady delegatów robotniczych<sup>1</sup>.

---

1 Prof. S. Kieniewicz w referacie *Drogi wiodące do niepodległości* z sesji naukowej PAN i UW w 50. rocznicę

\*

W Olkuszu te historyczne dni października i listopada wiążą się ściśle z osobą mego Ojca. O tym, jak wyżej wspomniane wydarzenia rzutowały na sytuację w mieście i w powiecie, czytamy w „Kronice...” (nr 45–47 z 1918) w artykule o charakterze wspomnieniowym, niepodpisanym, datowanym na 15 grudnia tegoż roku i zatytułowanym *Z minionych dni*.

Artykuł ten mówi o silnym napięciu w mieście już w końcowych dniach października, o wystąpieniu członków Polskiej Organizacji Wojskowej w dniu 1 listopada, opanowaniu przez nich Komendy Powiatowej i rekwizycji broni, a następnie informuje, że nazajutrz, 2 listopada, „zebranie obywatelskie” zwołane przez prezydenta miasta Radłowskiego postanowiło przejąć władzę z rąk okupacyjnych i wysłało do komendanta powiatu „deputację” z odpowiednimi żądaniami.

Ten, nie bez oporów, ustąpił.

Następujący dalej fragment przepisuję dosłownie:

„... w międzyczasie nadjechał p. Stamirowski, desygnowany przez polski rząd na starostę olkuskiego, kierownictwo akcji złożono w jego ręce, dodając mu do boku ze względu na brak dyrektyw z Warszawy radę przyboczną, złożoną z 7 członków, która wraz ze starostą przejąć miała od Austriaków administrację oraz rozbroić i wyprowadzić załogi”.

Wydaje mi się konieczne bliższe zanalizowanie powyższej informacji dotyczącej się udziału i roli mego Ojca w opisywanych wypadkach:

1. Określenie „w międzyczasie” nie daje odpowiedzi na podstawowe pytanie: kiedy mia- nowicie? Jest to więc informacja nieprecyzyjna.

2. Określenie „nadjechał” zdaje się sugerować przypadkowe, niespodziewane zjawienie się kogoś z zewnątrz — kogoś, stojącego poza nawiasem rozgrywających się wypadków. W rzeczywistości zaś chodzi chyba tylko o to, że mój Ojciec, nie mając mieszkania w Olkusz- u, musiał faktycznie przyjechać — ze Sławniowa.

3. Określenie „desygnowany przez polski rząd” wydaje się być antycypacją faktów póź- niejszych. W tych ostatnich dniach wojny ani Rada Regencyjna, ani powoływane przez nią rządy nie panowały zupełnie nad sytuacją i nie miały żadnego wpływu na to, że — wobec postępującego rozpadu okupacyjnego aparatu — władzę zaczęły przejmować polskie insty- tucje lokalne (patrz Henryk Jabłoński, wyd. cyt., str. 136–137). Wynika to pośrednio także z zawartej w cytowanym fragmencie artykułu z „Kroniki...” wzmianki o „braku dyrektyw z Warszawy”. Wzmianka ta byłaby, jak się zdaje, nieuzasadniona, gdyby owo „desygnowanie przez polski rząd” miało miejsce.

W rzeczywistości wydarzenia miały inny przebieg: na stanowisko starosty powiatowego Ojciec mój został wyniesiony z woli ludności, a nie z nominacji.

---

odzyskania niepodległości (w: *Droga przez półwiecze*, Warszawa 1969) podaje: „... od 3 XI 1918 r. datuje się zawiązywanie rad delegatów robotniczych w Zagłębiu”; prof. Cz. Madajczyk w referacie *Odrodzenie Polski w 1918 r.* (tamże) pisze: „Na obszarze zaboru rosyjskiego 5 listopada powstała w Lublinie pierwsza w Polsce Rada Delegatów Robotniczych, trzy dni później Rada w Zagłębiu Dąbrowskim, towarzyszyło temu rozbra- janie Austriaków”. Patrz też A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego — zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1977.



Stwierdzają ten fakt świadectwa najstarszych obywateli miasta Olkusza<sup>2</sup>. Stwierdza to też zachowany zrzędzeniem losu w posiadaniu mojej rodziny dokument, nieco zniszczony, lecz jak najbardziej jednoznaczny: autentyczna odezwa, wydrukowana w Olkuszu i rozplakatowana na mieście, a obwieszczająca wieść, na jaką naród polski czekał przez lat prawie 125: „Z dniem dzisiejszym władzę w kraju i powiecie obejmuje rząd polski”. Data: „Olkusz dnia 1/XI 1918 r.” Podpis: „STAMIROWSKI — starosta”.

Dodam, że jak dawno pamięcią sięgnę, zawsze, we wszelkich uroczystych chwilach i w wystąpieniach oficjalnych mówiono o moim Ojcu i do Niego: „pierwszy w Odrodzonej Polsce starosta powiatowy”. Pierwszy, gdyż przed nominacją, wybrany wolą społeczeństwa. I wiem, że to było najważniejsze dla mego Ojca i dla nas, Jego najbliższych.

Reasumując, dochodzę do wniosku, że w świetle powyższego można i należy jako błędną potraktować następującą informację, zamieszczoną w *Dziejach Olkusza...* (t. II, str. 9):

„Wydarzenia z poprzedniego dnia dotrzeć musiały do Warszawy, gdyż stamtąd w godzinach popołudniowych 2 listopada przybył J. Stamirowski — mianowany na starostę olkuskiego” (podkreślenia moje — I. K.).

Żałować wypada, że w tak wartościowej i pięknej pracy, jaką są *Dzieje Olkusza...*, znalazła się ta niezgodna z prawdą informacja. W dalszym ciągu tamże czytamy:

„Rada Miejska przydzieliła nowemu staroście 7-osobową komisję, która zajęła się przejmowaniem urzędów i władzy cywilnej. Zaalarmowany wydarzeniami przybył również prezes Powiatowego Komitetu Ratunkowego, wówczas minister aprowizacji [w rządzie J. Świeżyńskiego — I. K.] — Antoni Minkiewicz, który z upoważnienia rządu przekazał pełnię władzy administracyjnej, a zatem likwidację stosunków z rządem austriackim, Sejmikowi Powiatowemu i jego Wydziałowi Powiatowemu”.

Autorzy *Dziejów Olkusza...* nie podają źródła tej informacji, nie precyzują też, kiedy Antoni Minkiewicz przyjechał do Olkusza i w jakim charakterze. Być może, iż pozycja członka rządu — rządu, który jeszcze istniał albo już przestał istnieć (rozwiązany został 3 listopada — patrz Holzer-Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963, str. 282–283), ułatwiała mu działanie, wydaje się jednak, że w Olkuszu niepotrzebna mu była i do niczego nieprzydatna „firma” parodniowego premiera Świeżyńskiego: tu Antoni Minkiewicz mieszkał na stałe, tu miał rodzinę i przyjaciół, tu byli ludzie, z którymi przez trudne lata wojny najściślej współpracował i z którymi chciał być w tych przełomowych chwilach.

Pozostałaby kwestia ustalenia daty urzędowej nominacji mego Ojca na stanowisko starosty powiatowego w Olkuszu. O ile wiem — żadne odnośne dokumenty nie zachowały się. Więc chyba to już dziś niemożliwe.

A może i niekonieczne.

Jest faktem bezspornym, że Ojciec mój piastował to stanowisko od listopada 1918 roku. Można powiedzieć: od pierwszej chwili, kiedy faktem się stało odzyskanie niepodległości Polski. Dla mnie, piszącej te słowa, te dwa fakty spletają się w jedno: w świadomość naj-

---

2 Doktorowa Zofia Gorczykowa, mieszkająca całe życie i do dziś dnia w Olkuszu, córka Zofii i Antoniego Okrajnich, wielce zasłużonych społeczeństwu ludzi, o których mówiono, że tu „byli zawsze i wiedzą wszystko”, oświadczyła ostatnio publicznie: „Pamiętam, że Pan Stamirowski był wybrany jednogłośnie”.

większej, najważniejszej sprawy, jaka miała miejsce w życiu mojego pokolenia i w moim osobistym.

Sięgam raz jeszcze do cytowanej już książki H. Jabłońskiego, by posłużyć się jego pięknym, pełnym głębokiej treści stwierdzeniem:

„Trudno przecenić znaczenie wyzwolenia w życiu jakiegokolwiek narodu podbitego, ale w narodzie ponad wiek podzielonym, a posiadającym mimo to olbrzymie poczucie własnej odrębności, stale rozwijającą się, nawet w okresie niewoli, kulturę, wyjątkowo bogatą, nigdy nie przerwana tradycję walk wyzwoleniczych — odzyskanie niepodległości musiało być uznane jako olbrzymie, największe od kilku pokoleń zwycięstwo całego narodu”.

\*

I tak, od owego listopada 1918 roku, zaczął się nowy okres w historii naszego narodu. Jak bardzo trudny był ten początkowy okres niepodległości — dziś trudno sobie nawet wyobrazić.

Naczelne władze państwowe obejmowały tylko Królestwo i zachodnią część byłego zaboru austriackiego. Nie było ustalonych granic. Na wschodzie i na zachodzie panował stan wojny. Na terenach plebiscytowych Niemcy terroryzowali polską ludność.

Wewnątrz kraju — antagonizmy klasowe, trudne problemy związane ze sprawami mniejszości narodowych, do tego silna dezintegracja porozbiorowa, odrębne ustawodawstwo, odrębna waluta, nawet inny dla każdej dzielnicy system komunikacyjny. Życie gospodarcze zrujnowane, brak pracy dla powracających z frontów czy z niewoli, powszechna nędza i głód.

\*

Aby na tym tle ogólnopolskiej sytuacji ukazać specyfikę Olkusza i powiatu olkuskiego, oddaję głos panu Edwardowi Trznadłowi (patrz *Uwagi wstępne*), który, mówiąc w swym *Wspomnieniu o Jerzym Stamirowskim staroście olkuskim* (oryginał w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej) o objęciu władzy starosty powiatowego w Olkuszu przez mego Ojca, tak oto charakteryzuje lokalne warunki:

„Od razu czekały go trudne zadania: z jednej strony objęcie władzy po okupancie austriackim, a z drugiej organizacja administracji państwowej na szczeblu powiatowym. Jak wiadomo na terenie b. Królestwa Kongresowego nie było lokalnej administracji polskiej oraz samorządu powiatowego a tylko samorząd gminny, działający na podstawie starej i mało przydatnej w nowych warunkach ustawy gminnej z 1884 roku. Sytuację nadto utrudniał brak ludzi, którym można by było powierzyć pracę na tym odcinku. Mimo to trzeba było rozwiązywać trudne problemy. Działanie nowej władzy było bardzo utrudnione ze względu na brak potrzebnych środków materialnych jak też podstawowych przepisów prawnych. Mimo braku tychże powołano tymczasowy organ samorządowy, stanowiący odpowiednią reprezentację miast i wsi.

Działo się to w czasie, kiedy Polska nie miała jeszcze konkretnie ustalonych granic tak na wschodzie, jak i na Górnym Śląsku, gdzie siły niemieckie dążyły do odebrania nam bogatego okręgu przemysłowego. Dopiero w wyniku powstań śląskich w czerwcu 1922 roku połowa Śląska wróciła do Polski.

Podkreślić należy, że powiat olkuski nie należał do tak zwanych powiatów zamożnych, raczej był powiatem biednym z uwagi na głębę piaszczystą i słabe uprzemysłowienie. Ograniczone środki finansowe stwarzały ogromne trudności w realizacji zadań należących do kompetencji samorządu powiatowego.

Poważny problem stanowiło bezrobocie, gdyż początkowo większość zakładów przemysłowych była bądź nieczynna, względnie o częściowym zatrudnieniu.

W takich to szczególnych warunkach starosta J. Stamirowski przystępował do działalności na powierzonym mu stanowisku”.

Od siebie dodam, że wkładał w tę pracę cały swój czas i wszystkie swe siły. Nie umiał i nie chciał nigdy myśleć o sobie. Lekceważył względy materialne, choć warunki życia były wtedy bardzo trudne. Podobno był jedynym spośród starostów, który nie chciał przyjmować ustawowego dodatku do uposażenia z tytułu kierowania pracami Sejmiku Powiatowego, uważał to bowiem za integralną część swych funkcji urzędowych jako starosty.

W biurze starostwa miał oddanych i szczerze życzliwych współpracowników.

Wracam do wspomnień pana Edwarda Trznadla.

„Pragnę wskazać podstawowe osiągnięcia starosty Stamirowskiego w okresie jego włodarzenia od roku 1918 do 1932 włącznie.

Na pierwszy plan wysunęła się sprawa zasadniczej wagi tj. budowa dróg. Poświęcał temu zagadnieniu wiele czasu i energii. (...) Mimo trudności finansowych i braku potrzebnej ilości i jakości sprzętu przystąpił już w 1919 r. do budowy drogi Olkusz — Skała, ukończonej w 1929 r.

W roku 1927 podjęto uchwałę dotyczącą budowy drogi Pilica — Żarnowiec, na którą zaciągnięto pożyczkę w wysokości 200 tysięcy złotych w Banku Komunalnym w Warszawie.

W roku 1932 zakończono budowę drogi bitej od granicy powiatu olkuskiego do Skały i Ojcowa. Była to chyba najtrudniejsza i najkosztowniejsza budowa, zwłaszcza ze względu na trudności terenowe w Ojcowie. Uroczystego otwarcia tej drogi dokonał wojewoda kielecki.

Prowadzono również budowę i utwardzanie wielu dróg jak Sławków — Bolesław — Olkusz, drogi z Olkusza przez Sułoszową do Ojcowa, z Pilicy do Żarnowca, do Pradeł i Kroczyc. Przeprowadzono gruntowną naprawę dróg z Olkusza do Wolbromia i z Pilicy do Ogrodzieńca.

Przeprowadzone inwestycje drogowe w takim rozmiarze miały poważne znaczenie dla rozwoju gospodarczego powiatu. Pozwalały też na zmniejszenie bezrobocia w różnych okresach czasu.

Z perspektywy dzisiejszej techniki i środków finansowych, jakimi obecnie dysponuje państwo, ówczesne sprzed 50 lat poważne nawet osiągnięcia w różnych dziedzinach życia mogą przejść prawie niezauważalne.

Nie mniejszą też troskę wykazał starosta w sprawie oświaty rolniczej. Zdawał sobie sprawę, że wychowanie i wykształcenie rolnicze stanowi podstawę nie tylko do uzyskania lep-

szych efektów gospodarczych, podwyższenia standardu życiowego, ale i podniesienia kultury wsi. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem, gdy Ministerstwo Rolnictwa przydzieliło majątek w Trzyciążu na budowę szkoły rolniczej. Już w roku 1922 zaciągnięto pożyczkę na ten cel w wysokości 6 milionów marek. Szkoła ta wyróżniała się bardzo wysokim poziomem i osiągnięciami, wyszło z niej wielu uzdolnionych wychowanków. Szkołą tą interesował się starosta Stamirowski bez przerwy, przeprowadzając częste narady z dyrektorem Jerzym Grabowskim, omawiając najważniejsze zagadnienia związane z rozwojem szkoły i ukierunkowaniem wychowanków.

W zasięgu jego zainteresowania była także szkoła w Bukowni (na Skalce), która przygotowywała dziewczęta do zawodu krawieckiego. Przychodził szkole z pomocą finansową i wszelkie problemy rozwiązywał przy jego pomocy. Pozostawał też w bliskim kontakcie z dyrektorem Uniwersytetu Ludowego w Szycach, Ignacym Solarzem. Kierował tam zdolnych młodych rolników interesując się ich losem nawet po skończeniu Uniwersytetu.

Wspomnieć także trzeba o szczególnej opiece nad sierocińcem w Niesułowicach. Trochę się, aby w budżecie Wydziału Powiatowego znalazły się corocznie środki na jego utrzymanie.

Nie mniejszą dbałość i opiekę wykazał w sprawach dotyczących zdrowia ludności. Przejawiało się to w rozbudowie i utrzymaniu szpitala św. Błażeja w Olkuszu oraz zapewnieniu mu odpowiednich środków finansowych z Wydziału Powiatowego i miasta Olkusza. Podczas epidemii tyfusu założono pięć prowizorycznych szpitali, finansowanych przez Wydział Powiatowy oraz przez Polski Czerwony Krzyż.

Kapitałny a zarazem bardzo trudny problem od samego początku stanowiło bezrobocie. Największe jego nasilenie przypada na lata 1930 i 31, a szczególnie 1932, wobec zamknięcia kopalni galmanu, ołowiu i rudy żelaznej w Bolesławiu.

W zrozumieniu bardzo trudnej sytuacji ludzi pozbawionych pracy, zdając sobie sprawę, że doraźna pomoc w postaci zasiłków i przydziałów żywności z Powiatowego Komitetu dla Bezrobotnych czy akcji charytatywnej nie rozwiążą bezrobocia i nędzy, postanowił na podstawie uchwały Sejmiku Powiatowego przystąpić do budowy drogi Olkusz — Będzin, niezależnie od robót miejskich. Roboty te, aczkolwiek niecałkowicie, jednak w pewnym stopniu przyczyniły się do złagodzenia skutków bezrobocia.

Wszystko to nie wyczerpuje bogatej działalności starosty Stamirowskiego, społecznika nacechowanego głębokim patriotyzmem.

Miałem możliwość poznać tego szlachetnego człowieka w czasie, gdy był moim bezpośrednim zwierzchnikiem.

Pracował zwykle do późnych godzin. Szanował każdego człowieka bez względu na jego przekonania, jeśli rzetelnie pracował dla budowania lepszego jutra z wewnętrznej potrzeby służenia Ojczyźnie i jej obywatelom.

Był niezmiernie życzliwy i całe jego postępowanie było nacechowane prawdziwą troską o człowieka. Był konsekwentny w swoich postanowieniach i umiał bronić swych decyzji. Był sprawiedliwy, przestrzegał, by prawo było rzetelnie stosowane do każdego obywatela. Był wyrozumiały, a przy tym niezmiernie skromny. Te jego cechy osobiste sprawiały, że był powszechnie szanowany i ceniony.

Gdy nadeszła wiadomość o jego przeniesieniu na inne stanowisko, decyzję tę przyjęto z uczuciem głębokiego żalu. Na specjalnym spotkaniu żegnało go społeczeństwo całego

powiatu, dziękując mu za wszystko, co zdołał w okresie swego wóldarzenia, gdyż zasługi starosty J. Stamirowskiego były bardzo duże”.

Powtórę określenie pana Trznadla: „pracował zwykle do późnych godzin”. Otóż wydaje mi się, że Ojciec mój nie miał talentu racjonalnego gospodarowania swoim czasem i swoimi siłami. Jego gabinet był o każdej porze otwarty dla każdego, nigdy nie odsyłał tzw. interesantów, rozmawiał z prostymi ludźmi, chciał znać i znał ich potrzeby, pomagał „po starościńsku” i po ludzku.

Sądzę, że są i dziś starzy ludzie, którzy to pamiętają.

Do własnej pracy, wymagającej ciszy i skupienia, zabierał się późnym popołudniem i wieczorem. Mówiono: „Okno w gabinecie Pana Starosty nigdy nie gaśnie”. Po kilku zaledwie godzinach snu wychodził rano do pracy wcześniej, ale nie tak wcześniej, jak inni pracownicy biurowi. Kiedyś miał na tym tle dramatyczny konflikt ze swym przełożonym.

To chyba wtedy i w związku z tym przeszedł do Proszowic.

Miał już wtedy lat prawie 60. Przyszła ciężka choroba serca, która przyspieszyła przejście mego Ojca na emeryturę. Niebawem mieszkanie w Olkuszu uległo likwidacji i Ojciec mój, po raz pierwszy od swych gimnazjalnych czasów, wrócił do Warszawy i zamieszkał tu wraz z rodziną.

A oto końcowa część wspomnień pana Trznadla:

„Minęło już 42 lata od czasu pobytu mego w Olkuszu, z którym złączyła mnie nie tylko praca zawodowa i społeczna, ale również wspomnienia o ludziach, którzy nie szczędzili swych sił i umiejętności dla dobra Ojczyzny i rejonu olkuskiego. Potwierdzili swój patriotyzm w czasie okupacji hitlerowskiej, ratując wiele osób od śmierci i obozów koncentracyjnych z narażeniem życia własnego i rodziny.

Ale wspominam ze szczególną przyjemnością lata 1930–1932, w których było mi dane pełnić obowiązki Wice-Starosty, współpracować z Jerzym Stamirowskim i wynieść wielu cennych wskazań na dalsze lata pracy. Były to lata pozytywne i owocne, które na zawsze pozostaną w mej pamięci.

Wrocław, dnia 25 czerwca 1979 /–/ Edward Trznadel”

Warszawski okres naszego życia rodzinnego to już są lata tuż przedwojenne.

Ojciec mój miał mocno nadwątlone siły po przebytej ciężkiej chorobie. Ale nie umiał żyć tylko sobą i swoimi sprawami. Dużo pisał. Pamiętam, jak bolał nad ujemnymi zjawiskami w naszym życiu publicznym. Umieszczał swoje artykuły w prasie codziennej.

Z nielicznych, zachowanych do dziś fragmentów Jego publikacji widać, że nadal tkwił w kręgu najbliższych Mu spraw: ruchu spółdzielczego i organizacji samorządu terytorialnego. Współpracował z Samorządowym Instytutem Wydawniczym, z Instytutem Pracy Samorządu Terytorialnego, ze Związkiem Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatnia, jaką mam, praca mego Ojca, zatytułowana *Praca w gminie i gromadzie*, była wydana w formie 100-stronicowej broszury w roku 1938 nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Ostatnie artykuły w czasopiśmie poświęconych sprawom samorządu gminnego pochodzą z kwietnia 1939 roku.

W dniu 17 maja 1943 roku do naszego mieszkania wtargnęło nocą gestapo. Wyprowadzili nas wszystkich, w liczbie 9 osób, wraz z dziećmi i pomocą domową. W dwanaście dni później, dnia 29 maja 1943 roku, Ojciec mój wraz ze swym zięciem zostali rozstrzelani na Pawiaku.

\*

Na Cmentarzu Powązkowskim na płycie kamiennej kryjącej szczątki Feliksa Stamirowskiego, powstańca z 1863 roku, wryty został napis:

JERZY STAMIROWSKI  
1873–1943  
ROZSTRZELANY NA PAWIAKU W 1943 ROKU

Obok wryte trzy napisy analogiczne: Jego brat, Jego córka, Jego syn. Taka sama śmierć, ten sam prawie rok.

Ofiara życia poświęconego Polsce dopełniła się.